

Patrycja i Grzegorz Markowscy

W niebie z ich stron

On jest jedną z największych gwiazd polskiego rocka, ona zaś jedną z najbardziej obiecujących wokalistek. Na wspólne występy nie mogą sobie często pozwolić – każde z nich ma przecież swoją karierę. Ale spotkają się w Opolu. Ona wystąpi w koncercie „Premiery”, on podczas wieczoru „Niebo z moich stron”.

- Często spotykacie się na estradzie?

Patrycja - Nie, tylko w wyjątkowych sytuacjach. Mamy przecież swoje trasy, które rzadko się stykają.

- Na albumie „Nie zatrzyma nikt” śpiewa Pani z tatą. Nie miała Pani tremy przed występem z jedną z największych gwiazd polskiego rocka?

Patrycja - Czuję tremę przed każdym wyjściem na estradę. Mając jednak szacunek do słuchaczy, nie mogę sobie pozwolić na rozczulanie się nad sobą, więc wybiegam i jestem taka, jaką oni chcą mnie widzieć i słyszeć. Co innego występy z tatą. Z jednej strony nerwy, że śpiewa się z wielkim artystą, a z drugiej poczucie bezpieczeństwa, bo to przecież tata, więc mnie nie zje, gdy coś zawalę.

- Co Pan sądzi o karierze swojej córki?

Grzegorz - Kariera w moim odczuciu to stan, w którym rano człowiek się budzi i czuje, że jest szczęśliwy, bo realizuje się i dotyka sztuki. Paty wydobycie dźwięki, ktoś chce tego słuchać, wzrusza się i jeszcze płacze. Myślę, że wybrała dla siebie właściwą drogę, bo idzie po niej z radością i z coraz większą energią.

- Jak często spotykacie się prywatnie?

Patrycja - Co najmniej raz w tygodniu staram się pojechać do rodziców do ich ukochanego Józefowa. Nieraz udaje mi się zaprosić ich do kina

do Warszawy, ale po seansie i jakiejś kolacji rodzice szybko wracają do siebie, bo w Józefowie czują się najlepiej. Ja zresztą też uwielbiam tam spędzać czas wolny. Regeneruję siły na łonie rodziny i natury, która jest w Józefowie szczególnie urokliwa.

- Gdy rozpoczęłaś karierę, czułaś oddech taty na plecach, radził, podpowiadał, ostrzegał?

Patrycja - Tata nie ustawiał, nie radził. Puścił mnie na szerokie wody. Oczywiście, gdy miałam jakieś problemy muzyczne, to pedem biegłam do niego z prośbą o radę. Tata sam nigdy nie wyszedłby z inicjatywą, bym przynosiła mu materiały do oceny.

Uważał i uważa, że każdy musi sam swoją drogę wydreptać.

- W wywiadach podkreśla Pani, że to rodzice nauczyli Panią, co jest w życiu ważne. Więc co?



- Występy z tatą to z jednej strony nerwy – bo śpiewa się z wielkim artystą, a z drugiej poczucie bezpieczeństwa – bo to przecież tata, więc mnie nie zje, gdy coś zawalę.

Patrycja - Przede wszystkim, by nie iść na łatwiznę. Ponadto, by w każdej, nawet najmniej korzystnej sytuacji być szczerym i wymagającym wobec siebie, a ludzi darzyć głębokim szacunkiem.

- Czy to rodzice namówili Panią na karierę muzyczną?

Patrycja - W domu muzyka i taniec były wszechobecne. Ja

ko dziecko słuchałam koncertów Perfektu, ale też z za kulis oglądałam mamę, podziwiając jej wspaniały taniec. Raz chciałam zostać więc tancerką, a innym razem solistą zespołu, jak tata. Niby świadomie wybrałam swój zawód, ale tak na dobrą sprawę, to podświadomość mi go podsunęła. Mój zawód zapisano mi w genach. Można sobie zadać pytanie, dlaczego w rodzinach lekarzy ich dzieci też chcą ratować życie ludziom tak samo w rodzinach prawników, rzemieślników czy ludzi telewizji, jak na przykład Grażyna Torbicka.

- Podobno ostatnio poczuła Pani wiatr. Na scenie czy życiu prywatnym?

Patrycja - To się oczywiście przeplata ze sobą. Jednak raczej więcej jest tego wiatru w życiu zawodowym, bo wiatr w życiu prywatnym poczuje, gdy urodzi dziecko.

- Zanoszą się na to?

Patrycja - Jeszcze nie.

- Rodzice kupili działkę obok swojej posesji, by podbudować dom dla Pani. Czy to w związku z tym?

Grzegorz - Ziemię faktycznie kupiliśmy, ale nie po to, by budować następny dom. Prawdą jest, że czekamy z żoną na wnuka. Jak każda matka i ojciec. Ale nasza Paty jest jeszcze bardzo młoda. Ma czas. Pewnie, że czekamy, ale zaczekamy, ile będzie potrzeba.

Patrycja - Oczywiście, że nie namawiają mnie do urodzenia, już i teraz. Zresztą, jak wcześniej mówiłam, nigdy i do niczego nie namawiali mnie usilnie. Raczej sugerowali, czy delikatnie skłaniali.

Rozmawiał Andrzej Kamiński

